

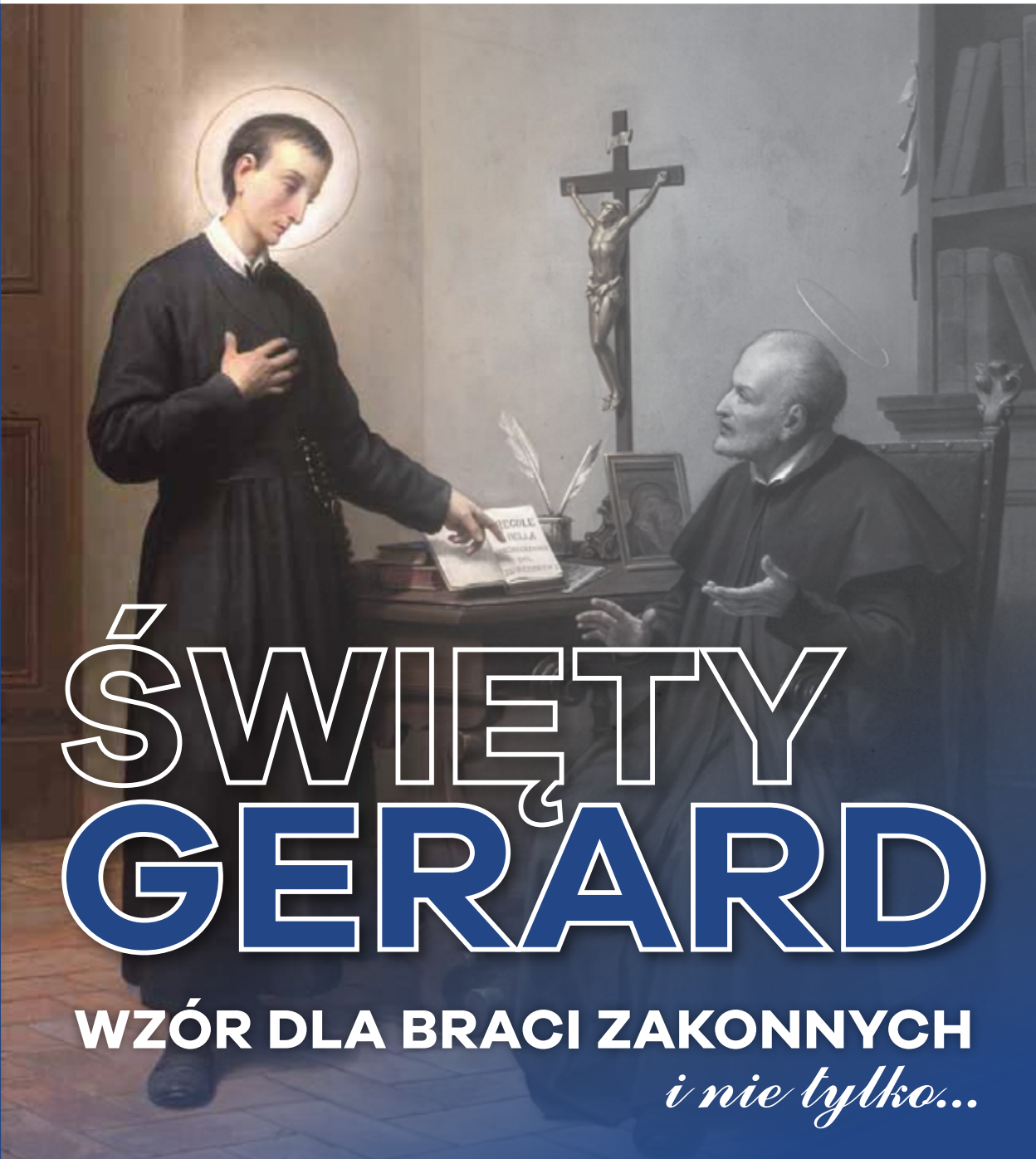


Rodzina

nr 3 (103) 2025

Odkupiciela

Biuletyn Wyższego Seminarium Duchownego Redemptorystów w Krakowie



ŚWIĘTY GERARD

WZÓR DLA BRACI ZAKONNYCH

i nie tylko...

Słowo o. Rektora	3
W drodze do...	
„Skladam wszystko w ręce umiłowanego Boga”	4
Głos taty i Głos Boga - początek nowej drogi	7
Być redemptorystą	
Duchowość: Być bratem?	11
Tablo braci z Prowincji Warszawskiej Redemptorystów.....	16
Boży szalencie	
Marcel Van - święty na te czasy	18
Wspólna historia	
50 lat Nowicjatu Redemptorystów w Lubaszowej	24
Razem w misji	
Sursum Corda	30
Młodzi Młodym	
Akademia Liderów – życie to coś więcej!	33
Centrum Duszpasterstwa Młodzieży i Powołań Redemptorystów	
„Po-wołanie...”	38
Wydarzyło się	
Nowicjat.....	43
Studentat	44
Fotokronika	46

Zespół redakcyjny: br. Patryk Czajkowski CSsR, br. Jan Gawroński CSsR,
br. Jakub Ciepty CSsR, o. Szczepan Hebda CSsR, o. Artur Prus CSsR

Skład i projekt okładki: Małgorzata Wójcik

Projekt i wykonanie tabla: br. Bartłomiej Laskowski CSsR

Korekta: Mateusz Cich

Druk i łamanie: TOP DRUK Sp. z o.o., Sp. K., ul. Nowogrodzka 151A, Łomża,
NIP 718-21-41-097, KRS 0000533690,

Adres redakcji: Redakcja Rodziny Odkupiciela, ul. Zamoyskiego 56, 30-523 Kraków,
tel. 12 260 97 00; wsd.redemptor.pl/rodzina-odkupiciela/

Prenumerata: dowolna ofiara Nakład: 3000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korekty tekstów oraz zmiany ich tytułów.

ISSN 1231-1936

Trzysta lat

- dokładnie tyle minie 6 kwietnia 2026 roku od przyjścia na świat świętego brata Gerarda Majelli, urodzonego w Muro Lucano – małym miasteczku na południu Włoch. W związku z tą rocznicą w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela od 26 kwietnia 2025 r. przeżywamy Rok Jubileuszowy św. Gerarda, dlatego też pragniemy w tym wyjątkowym czasie wydać trzy numery naszego biuletynu poświęcone tej niezwyklej postaci, która może każdego inspirować w codziennym życiu i ciągłym poszukiwaniu woli Boga, który zaprasza do siebie, także poprzez drogę powołania zakonnego.

Święty Gerard jest szczególnym wzorem życia i realizacji powołania dla braci zakonnych, zwłaszcza redemptorystów, którym przyświeca w posłudze to samo motto: aby zgodnie z charzmatem całego zgromadzenia głosić „obfite u Pana Odkupienie” (por. Ps 130, 7). Bazując na przykładzie tego wielkiego orędownika, który żył w tym samym czasie, co św. Alfons Liguori, bracia swą pokorną i cenną służbą wnieśli wielki wkład w świętość i rozwój naszego instytutu.

Bracia zakonnici lub po prostu „bracia” zawsze byli istotną częścią Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela. Są redemptorystami, w pełni misjonarzami, tak jak kapłani. *De facto* zgromadzenie nie mogłoby bez nich istnieć, ponieważ brakowałoby mu w tej wspólnej misji jednego „ptuca”.

Kapłani i bracia: te dwa sposoby życia łączą się w jeden styl bycia redemptorystą z właściwą mu dynamiką życia, aby wypełniać jedno powołanie w Kościele. W takim właśnie sposobie życia, który nadaje temu życiu wartość i żywotność, nie powinno być między współbraćmi żadnej różnicy. Wszyscy są misjonarzami redemptorystami, a różnią się tylko rodzajem posługi, jaką pełnią dla ubogich i opuszczonych, do których zostali posłani.

Niniejszy numer *Rodziny Odkupiciela*, który trzymacie w swoich dłoniach, z pewnością przybliży Wam tajemnicę powołania brackiego w męskich instytutach zakonnych i zachęci do modlitwy o nowe osoby pragnące pójść za Chrystusem - zwłaszcza do realizacji tej wyjątkowej misji w Kościele - za wstawiennictwem naszego świętego „Trzystulatka” z Italii.

o. Marek Urban CSsR,
rektor WSD Redemptorystów

Uprzejmie informujemy, że **11 I 2026 r. o godz. 9⁰⁰, w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krakowie sprawowana będzie Msza Święta w intencji wszystkich Czytelników i Dobrodziejów biuletynu seminaryjnego „Rodzina Odkupiciela”**. Dziękujemy za to, że jesteście z nami!

Ponadto pragniemy przypomnieć, że na stronie internetowej naszego seminarium – wsd.redemptor.pl/rodzina-odkupiciela – pojawiają się już archiwalne numery naszego biuletynu w formie elektronicznej.

W celu zaprenumerowania za dowolną ofiarę „Rodziny Odkupiciela” prosimy o kontakt z Redakcją (adres przy spisie treści).

Redakcja



br. Patryk Gut CSsR, juniorysta
Toruń

„Skladam wszystko w ręce umiłowanego Boga”

Minęło sześć lat, odkąd przekroczyłem mury klasztoru w Bardzie Śląskim, gdzie rozpocząłem swój postulat, a więc pierwszy etap formacji zakonnej. Decyzja o wstąpieniu do Zgromadzenia Redemptorystów poprzedzona była długimi modlitwami i mierzeniem się z niejedną wątpliwością. Co jednak sprawiło, że w mojej głowie w ogóle zaczęły pojawiać się jakiegokolwiek myśli o byciu bratem zakonnym?

W okolicach 2018 roku po raz pierwszy zetknąłem się z życiorysami świętych i błogosławionych redemptorystów. Co ciekawe, w tamtym czasie nie przepadałem za czytaniem biografii i sięgnięcie po książkę opisującą życie ojców i braci ze Zgromadzenia Najświętszego



Odkupiciela było pierwszym takim razem, kiedy zrobiłem to z własnej woli. Właśnie wtedy odkryłem historię pewnego wyjątkowego brata - piszę oczywiście o św. Gerardzie Majelli, który stał się dla mnie prawdziwą inspiracją i przykładem życia z Chrystusem, a swoją gorliwością i świętością przyciągnął mnie do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela. Ojcowie, z którymi miałem w tamtym czasie kontakt, a także zaangażowanie w działalność Zespołu Misyjnego „Wschód”,

stanowiły wielką pomoc dla rozwoju mojego powołania, jednak jego zacząłem bez wątpienia było zetknięcie się z postacią brata Gerarda.

Znamienne dla mnie jest to, że rok 2019, w którym zostałem przyjęty do Zgromadzenia, był w Prowincji Warszawskiej

obchodzony właśnie jako rok św. Gerarda. Co jednak zafascynowało mnie w tym świętym i otworzyło moje serce na głos powołania? Czy były to jego cuda i charyzmaty? Otóż nie: chodzi o prostotę. Pośród pięknego pocztu redemptorystów wyniesionych na ołtarze znajdujemy tego drobnego, „nieużytecznego” (jak początkowo o nim myślano) brata, bez wykształcenia i dobrego zdrowia, nie rokującego pomyslnie. A jednak nasz Pan upodobał sobie wybrać właśnie jego, aby uczył nas pokornego wypełniania woli Bożej i życia wiarą w codzienności. Ogromna determinacja, z jaką Gerard przemierzał swoją niełatwą drogę do świętości, pokazała mi, co jest w życiu najważniejsze, i czemu, a raczej Komu warto oddać siebie, swój czas, plany i marzenia. Tak właśnie decyzja o wstąpieniu do zgromadzenia wzrastała we mnie z kolejnymi miesiącami, a modlitwa o właściwe rozeznanie drogi życiowej ostatecznie zaowocowała złożeniem przeze mnie prośby o przyjęcie do wspólnoty redemptorystów.

W tym miejscu pojawiło się największe zdziwienie i konsternacja u wielu osób, które mnie znały - zostałem bowiem przyjęty w charakterze kandydata na brata zakonnego, nie ojca. Bracia zakonnicy, choć obecni we wspólnotach redemptorystów od samego początku, stanowią bardzo nieliczną grupę zakonników, którzy składają śluby wieczyste, ale nie przyjmują święceń kapłańskich. W lepszym zrozumieniu wyboru tej dużo mniej popularnej drogi życia pomaga uświadomienie sobie istoty życia zakonnego, która nie tkwi w tym, co robimy, ale kim jesteśmy. I tak w perspektywie wiary nie liczy się zdana matura, która mogłaby mnie kwalifikować jako kandydata na ojca,

ale to, jaką drogę naśladowania Chrystusa odkrywam w sercu. Tak jak dla wielu moich współbraci, naturalnym pragnieniem, które odczuwają, jest kapłaństwo, tak dla mnie jest to życie brata zakonnego.

Wybór tej drogi powołania wiąże się także z tym, że po złożeniu pierwszej profesji zakonnej nie poszedłem do seminarium, ale rozpocząłem tzw. juniorat, czyli kilkuletni okres przygotowania do złożenia ślubów wieczystych. Pierwszy rok mojej formacji brackiej odbyłem w Tuchowie, gdzie przede wszystkim pomagałem w opiece nad starszymi i schorowanymi współbraćmi. Dla mnie jako dla młodego człowieka, będącego w pełni sił, było to ważne doświadczenie, gdy doświadczałem niemocy i cierpienia innych, ale zarazem dużej pogody ducha oraz radości, jaka panowała zarówno wśród chorych, jak i nas, braci, a także par pielęgniarek. Potem nastał czas przeprowadzki do wspólnoty św. Józefa w Toruniu, gdzie je-



stem do dziś, tym razem w charakterze studenta Akademii Kultury Społecznej i Medialnej. Jest to dla mnie czas wzmoczonego wysiłku intelektualnego i formacji, która dokonuje się przede wszystkim poprzez codzienne życie we wspólnocie. Pan Bóg stawia obok mnie wielu dobrych i wartościowych ludzi: współbraci, siostry zakonne, parafian, studentów i wykładowców, którzy (świadomie lub nie) pomagają mi stawiać kolejne kroki na mojej ścieżce powołania.

Jako że jestem obecnie jedynym juniorystą w Prowincji Warszawskiej Redemptorystów, z ufnością spoglądam w tym roku jubileuszowym na św. Gerarda, który już niejednokrotnie dał mi odczuć swoje wsparcie. Chciałbym, aby pomógł mi, moim współbraciom, a także wszystkim młodym rozeznającym swoje powołanie, zgodnie ze swoimi słowami „złożyć wszystko w ręce umiłowanego Boga i iść odważnie przez życie drogą świętości...”.



br. Piotr Raczyński,
nowicjusz

Głos taty i Głos Boga

– początek nowej drogi

Powołanie, jak to określił święty Jan Paweł II, to „dar i tajemnica” od Boga, którego w pełni nie da się wyjaśnić i zrozumieć. Spisanie historii mojego pójścia za Jezusem motywuje mnie do nieustannego odkrywania siebie na nowo. Wspominam wydarzenia ze swojego na razie krótkiego, ale jakże obfitującego w różne doświadczenia życia. Pozwala mi to na nowo przekonać się o tym, jak Pan Bóg działa i nieustannie mnie prowadzi. Wydarzenia, sytuacje i spotkania, które w mojej ocenie są najważniejsze, przedstawiam na łamach poniższego artykułu.



Mam 24 lata i pochodzę z miasta, w którym urodził się święty Maksymilian Maria Kolbe, czyli ze Zduńskiej Woli. Jestem trzecim i zarazem najmłodszym synem Marleny i Jerzego. Od najmłodszych lat pełniłem posługę ministranta w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - dlatego też jestem przekonany, że opieka Matki Bożej towarzyszy mi każdego dnia i mnie umacnia. Dorastałem, jak każde przeciętne dziecko: lubiłem różne aktywności i zawsze znajdowałem tysiące powodów, aby nie zabierać się do wykonywania swoich obowiązków szkolnych. Muszę przyznać, że nie byłem „aniołkiem” i pewnie nieraz przysporzyłem rodzicom wielu problemów, jednak pod czujnym okiem taty wszelkie wybryki i szalone pomysły szybko odchodziły w zapomnienie. Od najmłodszych lat uwielbiałem podróże: uważam, że to dobry sposób na odpoczynek, pogłębianie relacji z najbliższymi, a przede wszystkim czas

na zatrzymanie się nad pięknem stworzonego świata. Rodzinne wyjazdy, których było bardzo dużo, zapamiętam na zawsze.



Uczestniczyłem w różnych wycieczkach i rekolekcjach organizowanych przez księdza diecezjalnego z sąsiedniej parafii, czy też przez księży salezjanów. Udział w takich wydarzeniach pozwalał mi wzrastać duchowo i poznawać kapłanów, którzy prowadzili mnie do Pana Boga. Wtedy pojawiły się pierwsze myśli o tym, aby wstąpić do seminarium, jednak nikomu się tym nie chwaliłem. Ukończyłem technikum elektroniczne i nastał czas podejmowania pierwszych ważnych decyzji. Już wtedy miałem różne marzenia i plany na dalsze życie. Jednym z takich pomysłów było pójście w ślady mojego taty i chęć zostania przedsiębiorcą, jednak po rozmowach, przemyśleniach i modlitwie, zdecydowałem się na studia w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, a obecnie Akademii Kultury Społecznej i Medialnej.

Rozpocząłem edukację na kierunku informatyka, który ukończyłem z tytułem inżyniera w 2024 roku. Okres studiów to czas rozwoju intelektualnego, duchowego i zawodowego. Wykłady, praca, przyjaciele i codzienna Eucharystia sprawowana w uczelnianej kaplicy to aspekty, które dawały mi radość i satysfakcję każdego dnia. To właśnie w tym czasie odkryłem swoje talenty i zainteresowania. Już po pierwszym semestrze rozpocząłem pracę w nowo powstającym zespole promocji i marketingu Telewizji Trwam, który skupił się na budowaniu rozpoznawalności i dobrego wizerunku w mediach społecznościowych. Studia to również czas, kiedy miałem możliwość prowadzenia bądź uczestniczenia w różnego rodzaju audycjach radiowych i programach telewizyjnych. Wiele z nich sprawiało, że mogłem odkrywać pojęcie kapłaństwa na nowo: rozmowy z biskupami i kapłanami wskazywały na piękno różnorodności powołania. Przez pewien czas pracowałem również w redakcji informacyjnej Telewizji

Trwam, gdzie zajmowałem się montażem i realizacją serwisu z wiadomościami. Praca w redakcji pozwoliła mi także na tworzenie relacji z różnych wydarzeń, mających miejsce w kraju i na świecie (miałem m.in. możliwość towarzyszenia prezydentowi naszego kraju w zagranicznej wizycie). Dzięki organizowanym konferencjom i zapraszanym gościom poznawałem ludzi z różnych środowisk społecznych: Kościoła, polityki i mediów, od których mogłem czerpać ogrom wiedzy i doświadczenia. Organizowanie wywiadów i spotkań pozwoliło mi na nawiązywanie relacji i realizowanie zawodowych marzeń.

Mogłoby się wydawać, że życie, które prowadziłem, było naprawdę szczęśliwe. Od strony materialnej nie brakowało mi niczego, podejmowane aktywności zawodowe umożliwiały samodzielne utrzymanie. Wykonywałem prace, które były moimi marzeniami z dzieciństwa: poznawałem ludzi z pierwszych stron gazet, którzy chcieli współpracować i byli otwarci na młodego i ambitnego człowieka; podróżowałem i odkrywałem świat; tworzyłem materiały, które były emitowane w ogólnopolskiej telewizji. Miałem i w dalszym ciągu mam ogromne wsparcie ze strony rodziny, jak i przyjaciół. Muszę przyznać, że jestem dumny ze swych osiągnięć i życzę, by każdy osiągnął w moim wieku tyle, ile udało mi się zrealizować. Nastał jednak czas na jeszcze głębsze za- przyjaźnienie się z Bogiem i zmianę drogi, którą podążałem w swoim życiu.



W końcu przyszedł dzień, w którym wiele się wydarzyło. Był styczeń 2024 roku, wracałem z wyjazdu urlopowego z moim tatą. Podczas podróży i wielu rozmów, z ust ojca padło zdanie, które zostanie ze mną do końca życia: „Ty byłbyś dobrym księdzem”. Od tych słów wszystko się zaczęło. Uznałem, że skoro mówi to mój tata, który zna mnie bardzo dobrze, rozumie moje problemy i radości, to musi to coś znaczyć. Wiem, że Pan Bóg posługuje się ludźmi i przez nich przemawia do nas. Wiem, że gdyby to wypowiedziała każda inna osoba, to spojrzałbym na to z dystansem. Pan Bóg doskonale wiedział, kim się posłużyć, abym wypełnił Jego wolę. Decyzja zapadła szybko, pragnienie wstąpienia do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela przenikało moje serce. Przykład ojców posługujących w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i świętego Jana Pawła II w Toruniu, jak i ojców posługujących w Radiu Maryja był dla mnie bezcenny. Jestem ogromnie



wdzięczny Panu Bogu za to, że postawił na mojej drodze kapłanów, którzy w wielu przestrzeniach dawali mi przykład swoim życiem, słowem i modlitwą...

Obecnie znajduję się już w nowicjacie, czyli kolejnym po postulacie etapie formacji. Droga jest wymagająca i bardzo kręta, ale mimo to czerpię ogromną radość z podążania nią. Wierzę, że talenty i pasję, z których musiałem zrezygnować, będę mógł jeszcze wykorzystać w przyszłości, aby głosić Dobrą Nowinę o Chrystusie – co daj Panie Boże!



br. Krzysztof Makowski CSsR,
Wspólnota w Rowach



Być bratem?

Warto na samym początku zadać sobie pytanie: brat zakonny, czyli kto? Zakonnicy ci nie przyjmują święceń kapłańskich, nie mogą odprawiać Mszy Świętej czy spowiadać. Jaka jest zatem ich rola w Kościele?

Już na samym wstępie chciałbym zauważyć, że liczba braci w zakonach kleryckich w ostatnim czasie bardzo spadła. To często efekt braku głębszego rozumienia tego, czym jest to powołanie. Do tego dochodzi problem akcentowania powołań wyłącznie

kapłańskich. To o nich najwięcej się mówi i kiedy młodzi mężczyźni rozważają wejście na drogę życia zakonnego, najpewniej nie słyszą wiele o postudze brata. Specyfiką zakonów męskich jest to, że najczęściej łączą powołanie do życia konsekrowanego z powołaniem kapłańskim. Niestety, doświadczamy znaczącego spadku powołań na braci zakonnych. Kiedyś stanowili oni 20-30% członków wielu instytutów zakonnych, a dzisiaj są to pojedyncze osoby. To duży problem w naszych zgromadzeniach. Spadek



powołań oraz reformy Soboru Watykańskiego II sprawiły, że zaczęto zwracać uwagę na potrzebę udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, jaka jest rola braci zakonnych w zakonach kleryckich. Każde zgromadzenie musi dać własną, ale po kilkudziesięciu latach od Vaticanum II widać wyraźnie, że niewielu wspólnotom się to udało. Zakony brackie z kolei najczęściej mają swoją określoną misję, co zdecydowanie upraszcza rozumienie charyzmatu. Na przykład bracia szkolni zajmują się edukacją, bonifratrzy opiekują się chorymi, albertyni – ubogimi i potrzebującymi.

Powołanie do służby

Istnieją także zakony i zgromadzenia, w których żyją wyłącznie bracia zakonni. Są to zakony brackie, w których służba (niekapłańska) Bogu i drugiemu człowiekowi zajmuje pierwsze miejsce. Na przykład u bonifratrów udzielenie zgody na przyjęcie święceń kapłańskich przez któregoś z braci jest rzadkością. Przełożeni oceniają, czy jest taka konieczność, aby któryś z zakonników podjął drogę formacji kapłańskiej, a dopiero potem kandydaci mogą zdecydować się na taki krok. Co do zasady zakony brackie mają swoich kapelanów.

Nasze życie jako braci zakonnych to przede wszystkim powołanie do służby – to najbardziej charakterystyczna cecha postawy braterskiej. Zarówno w zakonach brackich, jak i kleryckich, mocno akcentowana jest służba, która wyrasta z pragnienia oddania swojego życia innym. Dla wielu osób często jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego ktoś, kto złożył śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa i żyje we wspólnocie zakonnej nie sięgnie jednocześnie po święcenia prezbiteratu. Tymczasem bracia zakonni swoim życiem znakomicie pokazują wagę konsekracji. Mężczyzna, aby być w pełni oddany Bogu, nie musi

przyjmować święceń. Święcenia oznaczają przyjęcie konkretnej posługi w Kościele, określają więc miejsce osoby wyświęconej w relacji do wspólnoty. Życie zakonne ma korzenie w początkach życia monastycznego, kiedy mnisi decydowali się na życie w odosobnieniu i ascezie. Ruch ten zaczął się na przełomie II i III wieku. Ówczesni mnisi bardzo niechętnie przyjmowali sakrament święceń: cenili kapłanów, ale sami uciekali od podążania taką drogą, czasem wręcz dosłownie. Dla nich największą wartością była relacja z Bogiem. W pierwotnym ruchu monastycznym było mało kapłanów, większość stanowili bracia.



Różne zadania

W zależności od zakonu czy zgromadzenia bracia mają we wspólnotach bardzo różne zadania: zajmują się kuchnią, ogrodem, katechizacją, bibliotekami, archiwami, sprawami finansowymi, są infirmarzami (bardzo często czuwają przy chorych współbraciach); posługują w zakrystii i na furcie klasztornej. Kiedy wyjeżdżają na misję, często są odpowiedzialni za budowę kościołów i kaplic. Ich konsekracja oznacza, że wszystkie swoje umiejętności i pasje oddali Bogu i wspólnocie, w której zdecydowali się żyć. Wraz z poświęceniem oddają się dziełom



prowadzonym przez swoje zgromadzenia - służą chorym, bezdomnym, cierpiącym. Jako osoby konsekrowane składają śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, z których wynika, że mogą w pełni realizować powołanie służebne wobec tych, do których zostali posłani. W XII wieku dokonała się ewolucja rozumienia pojęcia „brat zakonny” - zaczęło ono oznaczać osobę bez wykształcenia. Jego brak uniemożliwiał przyjęcie święceń, bo chociażby do sprawowania liturgii należało znać łacinę. Niestety, takie postrzeganie pokutowało bardzo długo, mimo że były też powołania do tego stanu spośród ludzi piśmiennych, nawet dobrze wykształconych, ale wybierających ten sposób życia jako formę pokuty lub ascezy. Wiele w tym względzie zmienił powszechny dostęp do bezpłatnej edukacji.

Różnicę między ojcem a bratem zakonnym dobrze pokazuje praktyka, która jeszcze do niedawna obowiązywała w niektórych zgromadzeniach, polegająca na spożywaniu posiłków w refektarzu klasztornym przy dwóch osobnych stołach.

Brat równy ojcu

Dzisiaj możemy mówić o formalnym zrównaniu statusów tych dwóch powołań zakonnych. Od 2022 roku, wedle nowego zapisu prawa kanonicznego, przełożonymi zakonnymi mogą być zarówno ojcowie, jak i bracia.

Od wielu lat uczestniczę w ogólnopolskiej pielgrzymce braci zakonnych na Jasną Górę. To właśnie tam bracia spotykają się na wspólnej modlitwie, gdzie u stóp Królowej Polski z ufnością przedstawiają swoje radości i smutki. Jest to także czas na braterskie spotkanie przy kawie i herbacie oraz na wspólne rozmowy. Rozmawiałem z wieloma braćmi - wszyscy podkreślali to samo: powołanie do służby oraz oddanie życia Bogu w wymiarze pracy i kompetencji. W tych wspólnych rozmowach bracia zauważali bardzo często, że nie trzeba przyjmować sakramentu święceń, żeby dobrze służyć Bogu i ludziom. Czasem kapłaństwo bywa wręcz pewną przepaścią, którą trudno jest pokonać osobom świeckim w kontakcie z kapłanem. W przypadku braci zakonnych tej przeszkody nie ma - jest większe pole do budowania bezpośrednich relacji. Naszą rolą jest życie w ukryciu. To bardzo niepopularne w dzisiejszych czasach, bo zazwyczaj każdy chce być na świeczniku. Wielu przełożonych bardzo mocno akcentuje, że zgromadzenie zakonne musi mieć dwa płuça: ojców i braci zakonnych. Czasem wydaje się, że bracia nie są traktowani zupełnie serio, a przecież to oni bardzo często gwarantują w klasztorach odpowiedni rytm życia zakonnego.

Głęboko ewangeliczna misja

Jednym z wielu fragmentów Pisma Świętego, który podczas czytania pozostał szczególnie w moim sercu, są słowa z Ewangelii według św. Jana: „Ten, który mnie posłał, jest prawdziwy”. Jezus ukazuje się jako Ten, który przyszedł od Boga, Ten, którego posłał Ojciec i właśnie dlatego jest prawdziwy. Prawda nie jest tu teorią ani abstrakcyjnym pojęciem. Prawda to Osoba - to sam Jezus w swojej posłusznej relacji z Ojcem. Dla mnie jako redemptorysty-brata zakonnego życie w prawdzie oznacza codzienne pozwa-

lanie Ojcu, by mnie posyłał, tak jak czynił to Jezus i później - na Jego wzór - święty Gerard. To prawda, która wciela się w codzienności: w pokornej służbie, we wspólnocie braterskiej, w radości wypływającej z całkowitego oddania. Święty Gerard nie głosił kazań z ambony - on głosił swoim życiem. Był prawdziwy, czyli przejrzysty, uczciwy, całkowicie oddany Temu, który go posłał. W czasach zamętu i pozorów ciche świadectwo przeżywanej prawdy jest niczym prorocstwo. Brat zakonny jest żywym świadkiem pamięci tego, że w Kościele posługa zawsze oznacza służbę, a charyzmat redemptorystowski realizuje się również w prostocie cichego życia, pełnego zapału i braterskiej miłości, jak przypominają nam *Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela* (Konst. 2). Posługa brata zakonnego to nie misja drugorzędna, lecz głęboko ewangeliczna. Dokument *Tożsamość i misja brata zakonnego w Kościele* mocno to podkreśla: „świadectwo brata pomaga Kościołowi nie zapomnieć o tym, że ewangeliczna siła pochodzi z miłości, a misja to relacja, nie funkcja”.

Wierność

Bycie braćmi dziś - w Kościele i zgromadzeniu - to powołanie, by być ludźmi prawdziwymi. To życie codzienną wiernością jako aktem miłości i odkupienia. To wiara, że - jak mawiał św. Gerard - wola Boża jest naszym niebem. Brat zakonny nie jest osobą, której brakuje predyspozycji do tego, aby zostać kapłanem, ale kimś, kto całe swoje życie oddaje Bogu i w różnych formach wiernie realizuje to w praktyce. Przez wstawienictwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy i świętego Gerarda prosimy Jezusa, aby uczynił nas braćmi, którzy żyją w prawdzie i w wierności, z miłości do Tego, który nas posłał.



br. Rafał Janczura
Tuchów



br. Marcin Ankiewicz
Szczecinek



br. Dawid Gajda
Łódź



br. Damian Jurkowski
Kościelisko



br. Paweł Stankowski
Kraków



br. Henryk Kogut
Kraków



br. Bolesław Kuboń
Warszawa



br. Krzysztof Makowski
Rowy



Dziękujemy Wam, Bracia,
za Wasze powołanie
w misji Redemptorystów!



br. Antoni Serwatka
Elbląg



br. Leszek Koziol
Braniewo



br. Patryk Gut
Toruń
juniorysta



br. Piotr Malesa CSsR,
rok III

Marcel Van *święty na te czasy*

Gdy rozważamy fragment z Ewangelii według św. Mateusza o potrzebie stania się jak dziecko (Mt 18, 1-5), zastanawiamy się, na ile jesteśmy zdolni do takiej postawy, rozumianej jako zaufanie, szczerość i niewinność. Czasami wydaje się nam, że jest to ideał, do którego docierają tylko nieliczni wybrańcy. Dzięki Bogu, w ciągu wieków i nadal – we współczesnym świecie – żyją święci, którzy udowadniają, że dziecięctwo Boże nie jest trudno osiągalnym ideałem, ale jak najbardziej możliwym do zrealizowania sposobem na życie. W tym artykule chciałbym przybliżyć postać jednego z nich – Małego Brata od Dzieciątka Jezus, duchowego braciszka św. Teresy z Lisieux, brata zakonnego redemptorysty – Marcela Vana.

Marcel Nguyễn Tân Văn urodził się 15.03.1928 roku nieopodal Hanoi w Wietnamie, który był wówczas częścią francuskiej kolonii w Indochinach. Wychowywał się w ubogiej, religijnej rodzinie; był radosny,

wrażliwy, niezlomny i obdarzony niezwykle pamięcią, przez co potrafił przywoływać nawet najbardziej odległe wspomnienia z dzieciństwa. Jako sześciolatek przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Od najmłodszych lat pragnął zostać księdzem, dlatego już rok później rozpoczął edukację w szkole parafialnej w Huu Bang, w której uczyli się chłopcy chcący w przyszłości wstąpić do seminarium duchownego. Ponieważ był najmłodszy, a przy tym pobożny i gorliwy, stał się obiektem zazdrości i szykan ze strony starszych kolegów oraz katechety, mającego być jego wychowawcą. Człowiek ten, jak opisuje sam Marcel, zauważając u niego szczególne zamiłowanie do modlitwy różańcowej, wyrwał mu różaniec z ręki. Podobnie uczynił ze sznurkiem

uplecionym przez Vana oraz z dziesięcioma ziarnami fasoli, które chłopiec przekładał z kieszeni do kieszeni, aby się nie pomylił w czasie odmawiania kolejnych „Zdrowaś”. Marceli napisał, że nawet gdyby obcięto mu

*„Czuję, że Bóg
odcisnął
we mnie
postawę
dzieciństwa
jako
wrodzony dar.”*

*Śługa Boży
M. Van CSsR*

palce, nie zaprzestałby tej modlitwy do Maryi. Po pięciu ciężkich latach, naznaczonych prześladowaniem, ucieka w stronę rodzinnej wioski. Zanim tam dotarł, przez kilka tygodni błąkał się, żyjąc raz na ulicy, w pociągach, a czasem u dobrych ludzi. Pewnego razu mało brakowało, a zostałby sprzedany przez handlarzkę dzieci. Gdy wreszcie dotarł do domu, spotkał się z trudną sytuacją: jego rodzina ledwo wiązała koniec z końcem, ojciec wiodł rozrzutne życie, a matka traktowała go po powrocie, jak wyrodnego syna. Wydawało się, że życiowy bagaż przygniecie tego drobnego dwunastolatka, uniemożliwiając mu spełnienie marzenia, jakim było kapłaństwo.

W 1940 roku, w wigilię Bożego Narodzenia, Van nie spodziewał się żadnego prezentu, jednak w trakcie Pasterki otrzymał od Chrystusa dar, który całkowicie odmienił jego patrzenie na to wszystko, co wydarzyło się w jego życiu – istne przemienienie: misję zamiany cierpienia na szczęście. Tak, chodziło o to, by nie pokonywać, a zmieniać cierpienia w szczęście. Jak to możliwe? Po dziewięciu miesią-

cach Van powrócił do szkoły w Huu Bang, gdzie atmosfera wciąż była napięta. Mimo szykan i obelg jego zapał i chęć pełnienia woli Bożej nie słabły. Wręcz przeciwnie – Van stał się filarem ruchu oporu, który miał na celu poprawę życia moralnego w szkole poprzez uniemożliwianie schadzek katechetów z dziewczętami, a także przez

modlitwę i samodyscyplinę. To przyniosło widzialne rezultaty. W wieku czternastu lat, gdy nadarzyła się okazja, rozpoczął naukę w niższym seminarium duchownym, prowadzonym przez zakon dominikanów. Zdaje się, że od tego momentu wszystko powinno stać się już proste – nic bardziej mylnego! Z powodu nazbyt częstego sięgania po literaturę ascetyczną, opisującą nader wymagające życie i promujące

duchowość elitarystyczną (tylko dla tych najdoskonalszych), Van zaczął doświadczać stanu acedii, czyli duchowego zobojętnienia, o którym wiele pisali antyczni Ojcowie Pustyni. To go odstraszało od świętości, w jego myśleniu pojmowanej jako ciągłe umartwianie się, czynienie pokuty i przeży-



wanie ekstaz. Będąc na skraju duchowego wyczerpania, obiecuje Maryi, że przeczyta ostatnią książkę. Trafia na „Dzieje duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus – nie jest zadowolony, ponieważ już wcześniej zamierzał przeczytać to dzieło, ale wydawało mu się niezrozumiałe. Szybko jednak zmienił zdanie – od tamtego momentu jego życie na stałe zostało związane ze wspomnianą świętą karmelitańską. Stali się duchowym rodzeństwem: Tereska, jako starsza siostra, dawała swemu bratishkowi lekcje miłości do Pana Boga. Oto przykład: „Nie bój się poufałości z Bogiem. Opowiadaj Mu o wszystkim, o czym tylko zechcesz: o zabawie z kolegami, o przyrodzie, o twoich przyptływach złości, o łzach i małych przyjemnościach. Bóg pragnie, abyśmy otwierali przed Nim nasze małe, biedne serca, które wyszły

z Jego stwórczych rąk. Ofiaruj Mu zarówno radości, jak i cierpienia”. W trakcie jednej z wewnętrznych rozmów (Van posiadał dar lokucji – słyszenia nadprzyrodzonych głosów w sercu) św. Teresa powiedziała mu, że Bóg ma wobec niego inne plany i sprawi mu to na początku przykrość. **Pan nie chciał, aby Marcel był księdzem, lecz aby został bratem zakonnym w Zgromadzeniu Redemptorystów.**

Rzeczywiście był to cios dla młodzieńca. Zrozumiał on jednak swoją misję – jego apostołat miłości miał przebiegać w ukryciu. Zanim w 1944 roku został przyjęty do Zgromadzenia Redemptorystów, musiał poczekać kilka miesięcy w domu rodzinnym, ponieważ zakonnicy dali mu ultimatum – albo wstąpi do seminarium (czyli będzie księdzem), albo odczeka trzy lata



w celu przygotowania się do przyjęcia w charakterze kandydata na brata. Dopiero po interwencji jego matki u przełożonego udało mu się wstąpić w szeregi duchowych synów św. Alfonsa. Podczas formacji, często rozmawiał z Jezusem; w trakcie jednej z rozmów Pan poprosił go o modlitwę za Francję, już wtedy znajdującą się daleko od Boga, a szczególnie za kapłanów i młodzież. Trzeba pamiętać, że Wietnam był wtedy francuską kolonią, co w naturalny sposób budziło niechęć Wietnamczyków do Francuzów. W ten sposób Chrystus uczył Vana miłowania poprzez modlitwę za nieprzyjaciół jego narodu. Jest to bardzo ważne i godne naśladowania, gdyż wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, natomiast poprzez różne zaszczości historyczne, żądzę władzy i chciwość stajemy się sobie

wrodoży. Właśnie tak Jezus coraz bardziej otwierał serce Marcela, aby było jeszcze bardziej spragnione Bożej miłości, i aby tą miłością dzieliło się z drugim człowiekiem. Przez kolejne pięć lat Van posługiwał jako krawiec i zakrystianin w Hanoi, tam też odbył swój nowicjat. W 1952 roku złożył ślubu wieczyste w Dalat. Dwa lata później władzę w Wietnamie Północnym przejęli komuniści, w wyniku czego duża część katolików wyemigrowała na południe, a z nimi większość redemptorystów ze wspólnoty w Hanoi. Van na własną prośbę został wysłany na północ. W 1955 roku trafił w ręce komunistycznej bezpieki. Funkcjonariusze zaproponowali mu wolność w zamian za wstąpienie w szeregi tzw. „katolików patriotów”, współpracujących z nowym reżimem. Gdy odmówił, trafił do obozu, gdzie służył współwięźniom jako swego rodzaju kapelan, choć nie przyjął święceń. Ponieważ towarzysze niedoli domagali się Komunii Świętej, Van wysłał ryzykowny list do przełożonych z prośbą o Ciało Pańskie. W odpowiedzi dostał trzydzieści hostii zawiniętych w chustę i rozdał je pragnącym przyjąć Pana Jezusa. Trzeba tu wspomnieć o heroicznej postawie wielu wietnamskich katolików, którzy mimo głodu praktykowali ścisły post w środy i piątki, co Van z podziwem opisywał w swoich listach. Po czterech latach spędzonych w obozach, w trakcie których służył potrzebującym, umacniając ich na duchu oraz rozdzielając Komunię Świętą, w wyniku wyczerpania organizmu, gruźlicy i choroby beri-beri nasz bohater umarł 10.07.1959 roku na kolanach kapłana, który zdążył mu udzielić sakramentów.

Można zapytać: dlaczego ten młody, niewinny człowiek musiał tyle wycierpieć? Czy po tych wszystkich trudach Bóg nie mógł mu już „odpuścić” i pozwolić, aby resztę życia spędził w spokoju? Jak to moż-



liwe, że pośród tylu trudów i przeciwności Van nie stracił wiary? Co więcej – dlaczego nie stał się zgorzkniały i pretensjonalny? Wpatrując się w jego życiorys, widać jasno i wyraźnie Jezusa, który żył w nim. Marcel zniósł wszystko, ponieważ trwał w Panu, naśladował swojego Mistrza, żył w pełni dla Królestwa Bożego. Gdy wczytamy się w opis modlitwy Chrystusa w Ogrójcu, zrozumimy, iż „tak”, które Van wypowiedział do Boga w sercu, nie było niczym innym, jak

właśnie słowami Jezusa: „Ojcze, nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łk 22, 42). Odkupiciel, umierając na krzyżu, przybił wszystkie nasze grzechy do drzewa życia, odkupił nas, zbawił, a przez zmartwychwstanie otworzył nam bramy nieba. Van przez życie naznaczone cierpieniem, ale także wieloma radościami, przez swoje postępowanie wynikające z miłości do Chrystusa oraz bycie prowadzonym przez świętą Teresę pokazuje nam, że cierpienie



św. Carla Acutisa, pozostał oryginałem, nie stał się nieudolną kopią. Nie był przy tym niedostępny, odrealniony, lecz zawsze blisko drugiego człowieka, aby mu pomagać, pocieszać, ale także upominać, kiedy była taka potrzeba. Jest również opiekunem braci zakonnych, ponieważ rozumiał i wypełnił swoje posłannictwo - kochać Boga i bliźniego, służyć zwyczajną, ale niezbędną i nierzadko ciężką pracą, zdobywać dusze dla Boga tam, gdzie nie mogą dotrzeć kapłani. Pokazał, że wykonując to wszystko, nie należy zapominać o swojej tożsamości, pozostawać radosnym w każdej sytuacji, być serdecznym, kochającym MAŁYM BRATEM JEZUSA. Życzymy sobie, abyśmy wpatrując się w przykład brata Marcela Vana naśladowali go w pokorze i miłowaniu, byśmy stawiali się tacy, jakim był on sam.

doświadczane z powodu miłości ma sens, że podążając krokami Odkupiciela zawsze dotrzemy do mety, jaką jest niebo, oraz że żyjąc w taki sposób nie tylko zbawimy samych siebie, ale również pomożemy w tym innym.

Marceli Van jest szczególnym patronem, przyjacielem i opiekunem osób młodych oraz braci zakonnych. Dla tych pierwszych dlatego, że będąc młodym, zachował się tak, jak trzeba. Przywołując postać i myśli

Więcej o Marcelim Vanie oraz jego twórczości można przeczytać w:

- » trylogii autorstwa Marie Michel: „Miłość nie może umrzeć. Życie Marcela Vana”, „Miłość mnie zna. Pisma duchowe Marcela Vana”, „Dziecko jutrenki. Korespondencja Marcela Vana”;
- » książce redemptorysty Antoniego Bouchera „Krótka historia brata Marcela Vana”;
- » artykule pt. „Miłujcie się: Sługa Boży Marcel Van CSsR - ukryty apostoł miłości” na stronie [www. redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)
- » artykule pt. „List do Sł. Bożego Marcela Vana CSsR” na stronie www. redemptor.pl



o. Łukasz Listopad CSsR,
magister nowicjatu od 2019 r.

50 lat

Nowicjatu Redemptorystów w Lubaszowej

26 października, pod przewodnictwem o. Dariusza Paszyńskiego, Prowincjała Warszawskiej Prowincji Redemptorystów, razem z przybyłymi gośćmi nasza wspólnota świętowała wyjątkowy jubileusz pięćdziiesięciolecia istnienia Nowicjatu Redemptorystów w Lubaszowej, wsi znajdującej się nieopodal Tuchowa. Wydarzenie to jest wyśmienitą okazją do przedstawienia pokrótce historii tego miejsca.

Pięćdziesiąt lat temu, 14 sierpnia 1975 roku, decyzją Ojca Generała Józefa Pfaba - na wniosek ówczesnego prowincjała, ojca Stanisława Podgórskiego - Nowicjat Warszawskiej Prowincji Redemptorystów został przeniesiony z Łomnicy do Lubaszowej. Tego właśnie dnia rozpoczęto pierwszy rok formacji nowicjackiej w nowej lokalizacji. Decyzja ta została podjęta ze względu na stopniowo wzrastającą liczbę kandydatów do zgromadzenia oraz bliski kontakt z Wyższym Seminarium Duchownym w Tuchowie, wówczas głównym ośrodkiem formacji zakonnej redemptorystów w Polsce.

Wakacyjna willa

WSD Redemptorystów zostało przeniesione do Tuchowa w 1921 roku. Przełożeni, patrząc perspektywicznie, myśleli jednak nie tylko o seminarium, ale również o odpowiednim miejscu na letni wypoczynek; w tamtych czasach nie było bowiem mowy o wakacjach kleryków w domach rodzinnych. Plany przełożonych spełniły się, gdy mieszkanki Lubaszowej - Maria Dusza i Maria Zbylut - 24 grudnia 1930 roku ofiarowały tuchowskiemu klasztorowi trzy i pół morgi lasu z polaną. Darowizna została przyjęta z myślą o letnim domu wypoczynkowym dla kleryków. Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 24 kwietnia





1931 roku, zaś nowo wybudowanego obiektu 16 sierpnia 1931 roku. Poświęcenia dokonał ksiądz biskup Edward Komar z Tarnowa.

Chociaż „willa wakacyjna” razem z kaplicą przeznaczona była dla kleryków z redemptorystowskiego seminarium, to jednak już w czasie poświęcenia ksiądz biskup dał lubaszowianom nadzieję, że również oni będą mogli korzystać z tego miejsca. Rzeczywiście, w okresie wakacyjnym mieszkańcy miejscowości mogli uczestniczyć tutaj we Mszy Świętej dzięki porozumieniu z parafią św. Jakuba w Tuchowie. Sam budynek oraz jego otoczenie, przy ofiarnej pracy kleryków, przez następne lata był przystosowywany do zamieszkania. Na skraju lasu wybudowano piękną kapliczkę z figurą Matki Bożej Niepokalanej, a u jej stóp powstał staw na bazie wody pochodzącej z naturalnego źródła.

Tajemniczy pożar

Po świętach Bożego Narodzenia, w dniu świętych Młodzianków, gdy grupa kleryków wróciła właśnie z Lubaszowej, mieszkańcy całej okolicy zauważyli wieczorem na niebie potężną łunę, zwiastującą wielki ogień. Okazało się niebawem, że był to pożar domu wypoczynkowego dla kleryków. Ludność dzielnie walczyła z potężnym żywiołem, jednak nie

było możliwości uratowania pięknej, drewnianej willi. Do dzisiaj przyczyny tego zdarzenia pozostają owiane tajemnicą.

Co prawda pożar zniszczył budynek, ale nie przekreślił obecności redemptorystów w Lubaszowej. Na początku 1954 roku o. Kazimierz Hołda, ówczesny prowincjał, podjął decyzję o budowie nowego obiektu wakacyjnego, a 24 kwietnia z Torunia do Tuchowa przybył jego główny budowniczy, o. Jan Igielski. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nową budowlę miało miejsce 7 listopada 1954 roku, a poświęcenie nowej kaplicy i murowanej willi w niedzielę 24 czerwca 1956 roku. Od tego czasu, przez kolejne dwadzieścia lat (do 1975 roku), w miesiące wakacyjne willa na Lubaszowej tętniła życiem. Od 1966 roku redemptoryści zamieszkali tutaj na stałe - ustanowiono bowiem prawnie dom zakonny, natomiast w 1975 roku dom stał się siedzibą nowicjatu, czyli miejscem rocznej formacji zakonnej





dla kandydatów do naszego zgromadzenia. W dalszych latach stała obecność redemptorystów w Lubaszowej zaowocowała powstaniem domu rekolekcyjnego (1986 r.) oraz kościoła z domem katechetycznym, przy którym w 1999 roku została utworzona parafia św. Gerarda.

Pierwszy kurs nowicjatu w nowym miejscu

Po ośmiodniowych rekolekcjach prowadzonych przez o. Eugeniusza Karpiela z Gliwic, 14 sierpnia 1975 roku, piętnastu kandydatów do życia zakonnego rozpoczęło swój nowicjat w Lubaszowej. Uroczystość miała miejsce w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Magistrem nowicjatu był wówczas o. Kazimierz Smoleń, a jego socjuszem o. Stanisław Nowak. Pierwszy rocznik nowicjatu w Lubaszowej ukończyło dziesięciu nowicjuszy, z czego dwóch, z racji późniejszego rozpoczęcia formacji, składało śluby 21 września 1976 roku, a nie, jak wszyscy, 15 sierpnia.

Później przystąpiono do stopniowego porządkowania otoczenia klasztoru: podjęto m.in. prace przy boisku sportowym i stawie św. Jana, z trylinki zbudowano drogę, która prowadziła do willi, wykonano grootę Matki Bożej, drogę krzyżową w lesie, dom gospodarczy (dzisiaj rekolekcyjny) oraz kaplicę świętego Gerarda – obecnie kościół parafialny, a obok kaplicy Najświętszej Maryi Panny został postawiony pomnik św. Alfonsa Liguoriego.

Międzyprowincjalny nowicjat do dziś

Należy podkreślić, że zgodnie z decyzją o. generała Michaela Brehla od 13 września 2016 r. Nowicjat Warszawskiej Prowincji Redemptorystów został oficjalnie przekształcony w Międzyprowincjalny Nowicjat Redemptorystów Lubaszowa – Podolińiec, z dwoma bliźniaczymi domami



nowicjackimi w Lubaszowej i Podolińcu na Słowacji. Tym samym dokonała się wówczas jakościowa zmiana w historii domu w Lubaszowej. W projekcie tym na początku uczestniczyły formalnie cztery jednostki naszego zgromadzenia: Prowincja Warszawska, Prowincja Bratysława – Praga, Wiceprowincja Michalowce (grekokatolicka) oraz Regia św. Gerarda (nieistniejąca już jednostka gromadząca wspólnoty z Rosji i Kazachstanu).



Współpraca wymienionych struktur trwała oczywiście już od dłuższego czasu, ale w 2016 została sformalizowana poprzez nakreślenie oficjalnych ram współpracy w dziedzinie formacji nowicjackiej kandydatów. W tym czasie w procesie formacji uczestniczyli nowicjusze z Polski, Słowacji, Czech, Ukrainy i Białorusi. Ich obecność w Lubaszowej jest świadectwem wzajemnego zaufania i owocnej współpracy naszych prowincji, która trwa od wielu lat.

Wdzięczność...

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na różne płaszczyzny wzajemnych odniesień, jakie zostały zbudowane pomiędzy mieszkańcami Lubaszowej a Zgromadzeniem Najświętszego Odkupiciela, które przed laty

zagościło na tym miejscu. Można je określić jako wzajemne przeplatanie się życia lubaszowian z przebywającymi tu okresowo klerykami, a później współbraćmi, którzy na stałe rozpoczęli posługę duszpasterską, katechetyczną i formacyjną z nowicjuszami. Pośród różnych form wzajemnego oddziaływania znalazły się - obok najważniejszej przestrzeni duchowej i modlitewnej - także te dotyczące życia kulturalnego i społecznego oraz zajęć związanych z pracą fizyczną, co zaowocowało wytworzeniem się różnych form współpracy i wzajemnego ubogacenia oraz wzrastania w łasce Bożej i ludzkiej życzliwości. Z pewnością parafianom z Lubaszowej trudno byłoby wyobrazić sobie wiele wspólnych przedsięwzięć bez wspólnoty nowicjatu, który od pół wieku tak owocnie wpisał się w społeczność naszej miejscowości.



Katarzyna Śledziwska,
liderka wspólnoty, Kraków

Wspólnota Sursum Corda

ludzie, pasja, misja

Kiedy patrzę dziś na naszą wspólnotę „Sursum Corda”, działającą przy parafii i sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krakowie, ogarnia mnie wdzięczność. Wdzięczność — bo widzę, jak wiele Bóg uczynił przez te lata; bo wiem, że jest to dzieło, które przekracza nas samych.

Historia naszej wspólnoty wpisuje się w szerszy nurt, który Duch Święty rozbudził

w Kościele już wiele lat temu. Wtedy nikt z nas jeszcze nie przypuszczał, że z tego dzieła wyrosną wspólnoty parafialne takie jak nasza — żywe, radosne, pełne życia i ognia Ewangelii.

Parafia i sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krakowie, znajdujące się pod opieką redemptorystów, od zawsze były miejscem szczególnej troski o duchowość,



misję i otwartość. Właśnie tutaj zrodziło się pragnienie, by utworzyć wspólnotę modlitewno-ewangelizacyjną, która będzie nie tylko grupą formacyjną, ale prawdziwym środowiskiem uczniów-misjonarzy.

Na początku pojawiła się garstka osób, które spotykały się po wieczornej Mszy Świętej, by wspólnie się modlić. Z czasem przyszli kolejni.

Dziś, po latach, w każdy wtorek miesiąca spotykamy się na wspólnotowej Eucharystii, modlitwie uwielbienia, naukach formacyjnych i konferencjach w małych grupach. Kaplica, w której się gromadzimy, rozbrzmiewa śpiewem, świadectwami i radością; jesteśmy wspólnotą, która żyje.

Nazwa naszej wspólnoty nie jest przypadkowa. „Sursum corda” to łacińskie wezwanie, które słyszymy podczas każdej Mszy Świętej: „W górę serca!” — i które św. Jan Paweł II wypowiedział z mocą w Zakopanem w 1997 roku, wzywając Polaków, by podnieśli swoje serca ku Bogu.

To zawołanie jest dla nas wszystkim: w każdym spotkaniu, modlitwie i działaniu, staramy się właśnie to czynić - podnosić serca swoje i innych.

„Sursum Corda” oznacza dla nas nie tylko duchową postawę, ale styl życia. To zapro-

szenie do codziennego wstawania, gdy upadamy, do patrzenia ku górze, gdy otacza nas mrok, do wierności, gdy łatwiej byłoby zrezygnować. To także przypomnienie, że chrześcijaństwo nie jest teorią — jest życiem, spotkaniem i relacją z Bogiem, który żyje i działa.

Nasz cel można streścić w trzech słowach: spotkać — wzrastać — posłać.

- Spotkać — czyli doświadczyć osobistego spotkania z Bogiem, który kocha i przebacza.
- Wzrastać — bo wiara to proces; trzeba się formować, rozwijać, budować relacje i odpowiedzialność.
- Posłać — bo bycie uczniem bez misji prowadzi do stagnacji. Kto spotkał Chrystusa, nie może milczeć.

Jesteśmy Kościołem otwartych drzwi — wspólnotą, w której każdy może poczuć się przyjęty, niezależnie od tego, na jakim etapie życia duchowego się znajduje.

Małe grupy są sercem naszego życia wspólnotowego. Podczas naszych spotkań w centrum znajduje się Słowo Boże, które wspólnie czytamy i rozważamy, a potem dzielimy się tym, co Bóg mówi do nas przez nie. To czas, kiedy można być sobą, opowiedzieć o tym, co przeżywam, co mnie

boli, a co cieszy. Zawsze wychodzimy z tych spotkań umocnieni.

Nie ma wspólnoty bez modlitwy, tak jak nie ma misji bez spotkania z Tym, który posyła, dlatego nasze spotkania zaczynają się Eucharystią. To nie formalność – to źródło życia. Tutaj wszystko bierze początek. Po Mszy Świętej zostajemy na uwielbieniu, spotkaniu formacyjnym i agapie – to ten moment, kiedy naprawdę widać, że Duch Święty działa.

Śpiewamy, modlimy się na głos, czasem w ciszy. Dziękujemy Bogu, słuchamy Jego słowa. Nie chodzi o emocje, ale o prawdziwe doświadczenie Jego obecności.

Ze wspólnoty wyrasta Szkoła Ewangelizacji Sługi Bożego ojca Bernarda Łubieńskiego. W ramach jej działalności prowadzimy kursy ewangelizacyjne, takie jak „Nowe Życie”, „Emaus” czy „Jan” oraz kursy dla kobiet – „Ester” i „Rebeka”. W czasie tych rekolekcji dzieją się rzeczy, które trudno opisać – Bóg dotyka ludzkich serc, przywraca sens, leczą rany.

Dzięki wsparciu redemptorystów możemy się rozwijać i korzystać z ich duchowego doświadczenia. Ich charyzmat – głoszenie obfitego Odkupienia – bardzo współgra z tym, czym żyje wspólnota „Sursum Corda”.

Słowo do tych, którzy szukają

Jeśli czytasz te słowa i czujesz, że czegoś ci brakuje – miejsca, wspólnoty, sensu, relacji z Bogiem – przyjdź. Nie musisz być

„święty”, by do nas dołączyć. Wystarczy, że chcesz nim być.

Bóg często zaczyna właśnie od pustki, od braku; to w takich okolicznościach rodzi się spotkanie.

Spotykamy się w parafii i sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krakowie w pierwszy, trzeci i czwarty wtorek miesiąca o 18:30. Przyjdź na Mszę, zostań na modlitwie, posłuchaj.

Nie musisz nic mówić. Wystarczy, że pozwolisz działać Bogu.

Patrząc na te wszystkie lata, widzę, że wspólnota „Sursum Corda” jest jak drzewo: korzenie to głębokie wejście w modlitwę i zanurzenie się w Eucharystii, pień wyrosta z nich w formacji i relacjach, a gałęzie rozwijają się w misji i służbie.

Każdy z nas jest częścią tego drzewa. Każdy może tu wzrastać, owocować, odpocząć.

Naszym celem nie jest liczba uczestników, ale przemienione serca, bo jedno serce, które podniesie się ku Bogu, warte jest więcej niż największe wydarzenie.

Tak właśnie rozumiem wezwanie „Sursum corda!” – „W górę serca!” – każdego dnia, mimo trudności, razem w misji, z Bogiem, który nieustannie nas prowadzi.



Mikołaj Miczka,
maturzysta, Gliwice

Akademia Liderów – życie to coś więcej!



Tegoroczne wakacje były dla mnie wyjątkowe. W dniach 20–24 sierpnia 2025 roku miałem zaszczyt uczestniczyć w Akademii Liderów, zorganizowanej przez Akademię Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu w ramach warsztatów „Zrozumieć rzeczywistość – życie to... COŚ WIĘCEJ!”. To wydarzenie skierowane było do młodych ludzi w wieku od 17 do 21 lat, którzy już wcześniej uczestniczyli w warsztatach organizowanych przez AKSiM i pragną

rozwijać swoje umiejętności i talenty oraz wzmacniać fundamenty swojej wiary.

Już od pierwszego dnia można było poczuć wyjątkową atmosferę zaangażowania, otwartości, radości, ale też głębokiej duchowości. W jednym miejscu spotkali się młodzi ludzie z różnych stron Polski, których połączyła wspólna idea – chęć bycia liderem nie tylko w życiu zawodowym czy społecznym, ale także w duchowym wymiarze swojego życia.





Wartość każdego spotkania

Program Akademii był niezwykle bogaty i przemyślany. Każdy dzień wypełniały wartościowe warsztaty, spotkania i prelekcje. Nie było zajęcia, z którego nie wyniosłoby się czegoś inspirującego. Każdy wykład i każda rozmowa niosły ze sobą ogromną dawkę wiedzy, praktycznych umiejętności oraz duchowej refleksji.

Uczestniczyliśmy w zajęciach z auto-prezentacji i wystąpień publicznych, zarządzania sobą w czasie, pracy zespołowej czy radzenia sobie ze stresem. Nie zabrakło także warsztatów z rozwoju osobistego i animacji życia społecznego, które uczyły, jak angażować się w działania lokalnych wspólnot i podejmować inicjatywy mogące zmieniać rzeczywistość wokół nas.

To, co szczególnie zasługuje na podkreślenie, to profesjonalizm prowadzących. Każdy punkt programu prowadzony był

przez osoby z ogromnym doświadczeniem – zarówno zawodowym, jak i życiowym. Widać było, że nie są to ludzie przypadkowi – każdy z nich dzielił się nie tylko wiedzą, ale też autentycznym świadectwem.

Spotkania, które zostają w pamięci

Jednym z najpiękniejszych punktów były spotkania z zaproszonymi gośćmi, którzy dzielili się z nami swoimi historiami, sukcesami, ale też trudnymi momentami, w których wiara dawała im siłę do działania. Szczególnie zapadła mi w pamięć prelekcja Dariusza Stemplewskiego, po której sala wypełniła się ciszą i wzruszeniem. Każdy z nas wyszedł z tego spotkania poruszony, ale też zmotywowany – z przekonaniem, że z Panem Bogiem można naprawdę wszystko.

Te spotkania pokazały nam, że życie lidera to nie tylko pasmo sukcesów, ale także umiejętność zaufania Bogu w chwilach

prób. Było to doświadczenie, które uczyło pokory, wdzięczności i wewnętrznej siły.

Szczególne wrażenie zrobiła na mnie obecność Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka CSsR, który każdego dnia był wśród młodzieży. Mimo napiętego grafiku znajdował czas, aby uczestniczyć w wykładach, rozmawiać z nami, dzielić się swoimi doświadczeniami i wskazówkami.

To niezwykle cenne – móc słuchać człowieka, który nie tylko od lat tworzy i rozwija wielkie dzieła, takie jak Radio Maryja, Telewizja Trwam czy sama AKSiM, ale przede wszystkim pokazuje, jak w codziennym życiu zawodowym i prywatnym kierować się wiarą, uczciwością i odwagą.

Ojciec Dyrektor często powtarzał, że lider to ten, kto potrafi służyć innym, a nie ktoś, kto oczekuje, by służyło jemu. Te słowa zapadły mi głęboko w pamięć.

Duchowość redemptorystowska – źródło siły i inspiracji

Akademia Liderów to nie tylko rozwój intelektualny i społeczny, ale przede wszystkim formacja wewnętrzna. Każdy dzień rozpoczynaliśmy i kończyliśmy wspólną modlitwą, a głównym punktem programu była codzienna Msza Święta, podczas której mogliśmy nabrać sił duchowych i wsłuchać się w Słowo Boże.

Homilie kapłanów były niezwykle poruszające i odnosiły się do życia młodego człowieka w dzisiejszych czasach – jego wyzwań, lęków, pragnień i poszukiwania sensu. Często nawiązywały również do duchowości redemptorystowskiej, opartej na nauce św. Alfonsa Marii de Liguoriego, założyciela Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela.



Święty Alfons przypominał, że każdy człowiek – niezależnie od tego, kim jest – został powołany do świętości. Duchowość redemptorystowska, tak silnie obecna podczas warsztatów, uczy zaufania Bożemu Miłosierdziu, prostoty i otwartości na drugiego człowieka.

Praktyka i doświadczenie medialne

Ciekawym przeżyciem była możliwość udziału w programie „Westerplatte Młodych”, transmitowanym na żywo w TV Trwam, a także w audycji „Czas Wzrastania” w Radiu Maryja. To były nie tylko doświadczenia medialne, ale też szansa, by podzielić się swoim świadectwem wiary, młodości i zaangażowania.

Dla wielu z nas było to pierwsze zetknięcie z pracą przed kamerą i mikrofonem. Dzięki temu mogliśmy zobaczyć, jak ogromną rolę odgrywają media katolickie w kształtowaniu opinii, w przekazywaniu wartości i w inspirowaniu do czynienia dobra.

Integracja – budowanie wspólnoty

Nie sposób nie wspomnieć o wyjątkowej atmosferze wspólnoty, jaka panowała podczas całych warsztatów. Rozmowy, zabawy, praca w grupach, modlitwa i sport – wszystko to pozwoliło nam lepiej się poznać i zbudować relacje, które przetrwają znacznie dłużej niż kilka dni.

Ważnym elementem była również obecność studentów AKSiM, którzy pełnili rolę naszych opiekunów. Czuwali nad nami zarówno w dzień, jak i w nocy, dbając o bezpieczeństwo, ale też służąc rozmową i radą. Dzięki nim mogliśmy

poznać życie studenckie od kulis, zrozumieć, jak wygląda codzienność w uczelni prowadzonej przez redemptorystów i jak można łączyć naukę, wiarę i pasję.

Sila wspólnoty i codzienności

Każdy dzień w Toruniu był inny i niósł ze sobą coś wyjątkowego. Były momenty głębokiej refleksji, modlitwy, ale też śmiechu i radości. W czasie wolnym mieliśmy okazję porozmawiać z prowadzącymi, którzy mimo napiętego harmonogramu zawsze znajdowali chwilę, by wysłuchać nas, odpowiedzieć na pytania czy po prostu podzielić się swoim doświadczeniem życia.

Nie zabrakło też smacznych posiłków, które dawały nam energię do działania. Warto to podkreślić, bo wspólne posiłki również stały się okazją do rozmów i poznawania się nawzajem.

Czas przemiany i inspiracji

Warsztaty w Akademii Liderów pokazały mi, że liderem można być na wiele sposobów – w szkole, w parafii, w rodzinie czy w mediach. To nie tylko umiejętność przewodzenia, ale przede wszystkim postawa służby, pokory i odpowiedzialności.

Po powrocie do domu poczułem ogromną motywację do działania – do podejmowania nowych inicjatyw w swojej społeczności lokalnej, do wspierania młodszych, do aktywności w Kościele i dawania świadectwa wiary w codzienności.

Tych kilka dni w Toruniu było prawdziwą szkołą życia – życia, które ma sens, kierunek, „to coś więcej”.

Duchowość redemptorystów – przewodnik dla młodego człowieka

Duchowość redemptorystowska to nie teoria – to praktyka życia w codzienności i zachęta, by w każdej sytuacji, nawet trudnej, ufać Bogu i służyć ludziom. To styl bycia, który łączy w sobie prostotę, miłość bliźniego i radość płynącą z Ewangelii.

Podczas Akademii Liderów nauczyłem się, że duchowość redemptorystów jest niezwykle aktualna – zwłaszcza dziś, w świecie, który często odwraca się od wartości. To duchowość, która przypomina, że prawdziwy sukces nie polega na zdobyciu wszystkiego, lecz na umiejętności dzielenia się sobą z innymi.

Warto przyjechać!

Na zakończenie mogę powiedzieć jedno: warto było przyjechać. Akademia Liderów to wydarzenie, które zostaje w sercu na długo. Panuje tam wyjątkowa atmosfera – pełna dobra, wiary, wzajemnego szacunku i prawdziwej wspólnoty.

Otoczają nas ludzie, którzy mają ten sam fundament życiowy: Pana Boga. To sprawia, że relacje, które się tam rodzą, są autentyczne i trwałe, nawet jeśli dzieli nas kilkaset kilometrów.

Z całego serca polecam wszystkim młodym udział w warsztatach organizowanych przez Akademię Kultury Społecznej i Medialnej – zarówno letnich, jak i zimowych. To nie tylko inwestycja w rozwój, ale przede wszystkim spotkanie z Bogiem, drugim człowiekiem i samym sobą.

Jak mówił św. Alfons Maria de Liguori –
**„kto szuka Boga,
 znajdzie wszystko”.**



o. Artur Prus CSsR,
duszpasterz powołań

„Po-wołanie”

Może ktoś zadaje sobie pytanie: co to jest powołanie? Może myśli sobie: czy zostałem powołany? A jeśli tak, to do czego? Z czym to „się je”, jak czasami pytamy? Posługując już wiele lat w Duszpasterstwie Powołań, często spotykam się z tego typu dylematami. Młodzi ludzie chcą odkryć, jak i do czego Pan Bóg ich powołuje, jak odkryć tę „swoją drogę”, skąd mamy wiedzieć, że właśnie tego Pan Bóg chce...

POWOŁANIE - DROGA MIŁOŚCI

Pamiętam katechezę o powołaniu, którą kiedyś prowadziłem w szkole. Powołanie wskazuje na to, że Ktoś nas woła, a my na to wołanie odpowiadamy. Młodzież najbardziej zaskoczył fakt, że każdy jest powołany. Często utożsamiamy tę rzeczywistość tylko z kapłaństwem, choć w rzeczywistości jest to



coś o wiele więcej. TAK, każdy jest powołany: do życia, do miłości i w końcu do świętości, ale to ostatnie wydaje się nam chyba najtrudniejsze.

Taka jest jednak prawda: Pan Bóg powołał każdego – najpierw po to, by żył: uczynił to z miłości do nas, dał nam do dyspozycji cały świat, byśmy w nim mogli wzrastać i rozwijać się. Skoro uczynił to z miłości do nas, naszą odpowiedź może być jedynie miłość. Możemy ją realizować na różnych drogach i stąd temat powołania jest dużo szerszy. Powołanie do miłości realizuje się przecież w małżeństwie - przez swoje oddanie współmałżonkowi i poświęcenie dla rodziny; w życiu kapłańskim bądź zakonnym - przez oddanie się na służbę tym, pośród których i dla których jest się posłanym: w parafii, w duszpasterstwie, klasztorze... W końcu możemy też wypełnić ten nakaz miłości, żyjąc samotnie, ale oddając



się służbie innym przez wypełnianie „z sercem” swoich obowiązków w konkretnym zawodzie: jako lekarz, ratownik, nauczyciel itd. To przez wybór jednej z tych dróg realizujemy ostatecznie to wspólne wszystkim powołanie do miłości i do świętości.

KAPŁAŃSTWO/ ŻYCIE ZAKONNE?

Wróćmy jednak do tego szczególnego powołania - do kapłaństwa lub życia zakonnego. Dziś coraz ciężiej jest wybrać tę drogę. Nawet jeśli słyszymy w sercu zaproszenie do jej podjęcia, czujemy, że moglibyśmy podążać taką ścieżką, jednakże zawsze pojawia się dużo lęku, obaw i wątpliwości, bo wybór takiego stanu wiąże się z pewną rezygnacją. Dziś także „nie jest to modne” - poświęcić całe życie Bogu, ponieważ chcemy się „zrealizować”, żyć po swojemu. Obierając taką drogę, rezygnuję z założenia rodziny, decyduję się w pewnym sensie na samotność, ale też - w życiu zakonnym - wybieram życie we wspólnocie, które również jest wymagające... Co zrobić, kiedy serce pociąga mnie ku tej ścieżce? Na pewno

nie ma co się bać - trzeba zaufać i cały czas rozeznawać: na modlitwie, z pomocą kierowników duchowych, przez udział w rekolekcjach powołaniowych.

Pojawia się tu też kolejne pytanie: kapłaństwo, czy życie zakonne? Tu możemy wybrać drogę powołania kapłańskiego w konkretnej diecezji lub w konkretnym zakonie. Ponadto, wybierając powołanie zakonne, mogą zdecydować się na bycie zakonnikami jako ojciec-kapłan albo brat, który nie przyjmuje święceń.

BYCIE BRATEM TO NIE OBCIACH!

Bycie do końca życia tylko zakonnikiem? Często pojawiają się trudności z tym rodzajem powołania, gdyż bycie bratem zakonnym kojarzy się wielu tylko z zadaniami służebnymi. Nieraz słyszę: „Brat zakonny? Nie, to nie dla mnie! Co taki brat może robić? Tylko sprząta, ewentualnie siedzi w zakrystii”... Nic bardziej mylnego! W życiu zakonnym obie te drogi – kapłańska i bracka - są wyborem służby Bogu i ludziom. Owszem, kapłan głosi kazania, sprawuje Eucharystię, spowiada, udziela innych sakramentów, błogosławi małżeństwa - i tego wszystkiego nie może czynić brat zakonny, ale mimo to może on naprawdę o wiele więcej niż tylko „sprzątać”. Brat zakonny jest bardzo często tym, który przyprowadza ludzi do kapłana, który jest „zakonnikiem pierwszego kontaktu”, kiedy spełnia swoje zadania w zakrystii czy na furcie. Przyjmuje ludzi, którzy przychodzą do klasztoru; jest pomocnikiem w dziele, jakie wypełniają kapłani w danym zgromadzeniu bądź zakonie.

Przykładem takiej realizacji powołania jest niewątpliwie św. brat Gerard Majella, który mnóstwo ludzi przywiódł do Pana Boga, prowadząc ich do konfesjonału i na



drogę nawrócenia. Dziś bracia zakonni mogą pracować na wielu polach: prowadzić grupy parafialne, zajmować się ministrantami i przygotowywać ich do posługi przy ołtarzu, wspierać w katechizacji na misjach i tak dalej. Mogą też rozdzielać komunie świętą i bardzo często pomagają w kościele jako nadzwyczajni szafarze Eucharystii. U redemptorystów tak właśnie jest, gdyż mamy nie tylko kapłanów, ale też braci zakonnych. Wstępując do Zgromadzenia, kandydat zaznacza, jaką drogę realizacji powołania zakonnego wybiera.

DAJ SOBIE SZANSĘ!

O powołaniu można mówić i pisać w nieskończoność, bo to naprawdę wielka tajemnica i indywidualna decyzja każdego z nas. Kiedy Pan Bóg zaprasza, na to powołanie trzeba odpowiedzieć. Jak? To już zależy od każdego indywidualnie. W jaki sposób Pan może mnie powoływać? W którą stronę mam iść? Do czego mnie zaprasza? Jeśli chcesz poszukać odpowiedzi na te pytania i przeżyć dobry czas z rówieśnikami podczas ferii, ZAPRASZAMY na rekolekcje powołaniowe - „Ferie z Redemptorystami”. To szansa, by wypocząć, a także poszukać odpowiedzi na pytania dotyczące dalszej drogi własnego życia. To również dobra okazja, by poznać świetnych ludzi, umocnić swoją wiarę i we wspólnocie z rówieśnikami odkrywać to, do czego Pan Bóg rzeczywiście nas zaprasza. Więcej informacji znajdziesz na plakatach i na naszej stronie internetowej: www.barka.redemptor.pl



FERIE z Redemptorystami 2026

Zapisz się
używając kodu QR
barka.redemptor.pl



KRAKÓW
26-30 stycznia

LUBASZOWA
9-13 lutego

BARDO ŚLĄSKIE
16-20 lutego

Więcej informacji: 504 298 710


4 X 2025**Weekend powołaniowy**

Udaliśmy się do Łomnicy-Zdroju, gdzie odbywał się weekend z redemptorystami. Razem z uczestnikami wybraliśmy się na wycieczkę na Radziejową. W czasie podróży mieliśmy okazję poznać chłopaków uczestniczących w rekolekcjach, porozmawiać i podzielić się swoim doświadczeniem powołania.

11 X 2025**Czuwania****w intencji powołań**

Ruszyła druga edycja „Czuwań o powołania” w Sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej. Przed cudowny obraz Bogurodzicy przybyło wiele zorganizowanych pielgrzymek z udziałem kapłanów, m. in. Tarnowska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę, aby modlić się o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Również my, jako wspólnota nowicjatu, wzięliśmy udział w tym spotkaniu.

13 X 2025**Transmisja**

Wieczorem w Lubaszowej odbyły się główne uroczystości roku jubileuszowego św. Gerarda Majelli z racji 300. rocznicy jego urodzin, które były transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Zawierały one w sobie program słowno-muzyczny, przedstawienie parafii przez o. Proboszcza oraz uroczystą Eucharystię. Jako nowicjusze wzięliśmy udział w tych uroczystościach, pomagając w organizacji liturgii.

14 VIII 2025**Rozpoczęcie Nowicjatu**

Podczas I nieczynności z uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, sprawowanych pod przewodnictwem Prowincjała Prowincji Warszawskiej Redemptorystów, o. Dariusza Paszyńskiego CSsR, rozpoczęliśmy kanoniczny nowicjat w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela. Z tej okazji przybyli do nas rozmaici goście, w tym bracia klerycy z naszego WSD w Krakowie wraz z wychowawcami: o. Prefektem oraz o. Socjuszem.

15 IX 2025**Wyjście na „Marcinkę”**

W pierwszą miesięcznicę naszego pobytu w nowicjacie udaliśmy się wraz z o. Magistrem w ok. dwudziestokilometrową trasę na górę św. Marcina. Podróż rozpoczęliśmy od oddania pokłonu Matce Bożej w Tuchowie. W Trzemesnej rozpaliliśmy ognisko i zjedliśmy dobre kiełbaski. Później nawiedziliśmy kościółek św. Marcina i zwiedziliśmy ruiny zamku Tarnowskich. To był czas pełen radości i budowania wspólnoty.

27 IX 2025**Franciszek do nas dołączył**

Podczas nieczynności, którym przewodniczył o. Prowincjał, swój kanoniczny nowicjat rozpoczął br. Franciszek. Na tę uroczystość przybyli goście, w tym reprezentacja WSD Redemptorystów z Krakowa.

15 VIII 2025**Nasze śluby**

W uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, podczas porannej modlitwy jutrznią, bracia klerycy ponowili swoje śluby zakonne. W południe zaś, podczas uroczystej Eucharystii, nasi dwaj współbracia, Kacper Grabowski i Stanisław Stańczyk, złożyli na ręce ojca prowincjała Dariusza Paszyńskiego CSsR śluby wieczyste, zobowiązując się wytrwać w Zgromadzeniu Redemptorystów do końca swojego życia.

**21-26 IX 2025****Wakacje w Gdyni**

Tym razem wspólnotowe wakacje odbywaliśmy w naszym domu zakonnym w Gdyni. Korzystaliśmy z atrakcji Trójmiasta – podziwialiśmy zabytki, odwiedziliśmy też oceanarium, muzea i kino. Niezapomnianym przeżyciem pozostanie dla nas wizyta na pokładzie „Daru Pomorza”. Zostaliśmy zaproszeni i ugoszczeni przez Duszpasterstwo Ludzi Morza „Stella Maris”, za co jesteśmy bardzo wdzięczni.

**18 – 21 IX****2025****V KMK**

Tuż po praktykach wakacyjnych wzięliśmy udział w V Kongresie Młodych Konsekwowanych w Licheniu. Było tam ponad pół tysiąca zakonnic i zakonników z ponad stu wspólnot zakonnych. Hasłem przewodnim były słowa zaczerpnięte z Pisma Świętego: „Oto człowiek” (J 19,5). Mieliśmy okazję do wspólnej modlitwy, śpiewu w międzyzakonnej scholi, rozwoju przez słuchanie konferencji, mówiących o sensie życia konsekrowanego w świecie, oraz do pogłębiania istniejących już relacji z naszymi rówieśnikami z innych instytutów, jak i do nawiązywania nowych.

**28 IX 2025****Święcenia diakonatu**

Podczas uroczystej Mszy świętej o godz. 12 w sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy na krakowskim Podgórzu nasi współbracia Kacper Grabowski i Stanisław Stańczyk zostali wyświęceni na diakonów Kościoła. Eucharystii oraz obrzędowi święceń przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp Andrzej Iwanecki – biskup pomocniczy diecezji gliwickiej. Chwała Chrystusowi Panu!

**25-26 X 2025****Terezjanka****i Lubaszowski Jubileusz**

W tę sobotę, z okazji przypadającego wspomnienia św. Teresy z Ávili, z samego rana wyruszyliśmy (pieszo i pociągiem) w trasę, aby zdobyć Pogórze Ciężkowicko-Rożnowskie. Następnie udaliśmy się do Lubaszowej, gdzie podczas nieśporów ojciec prowincjał Dariusz Paszyński CSsR uroczystie zainaugurował kolejny rok formacyjny. Następnego dnia, w niedzielę, odbyły się obchody związane z 50-leciem istnienia domu nowicjatu w Lubaszowej. O godzinie 9.00 w kaplicy pw. Matki Bożej Wniebowziętej, pod przewodnictwem o. Dariusza, celebrowaliśmy Eucharystię dziękczynną za pół wieku formacji nowicjackiej. Później wzięliśmy udział w sympozjum przybliżającym historię nowicjatu redemptorystów w Lubaszowej.

**X 2025**

Z dniem 1 października rozpoczął się nowy rok akademicki w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy, do którego należy nasze seminarium. Uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej, zabrzmiało doniośle „Gaude Mater Polonia”, a wykład inauguracyjny pt. „Determinacja i różnicowanie się płci u człowieka” wygłosiła dr hab. n. med. Magdalena Sobieska. Dzień wcześniej – 30 września – braliśmy udział w pielgrzymce Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II do Kalwarii Zebrzydowskiej, zawierając Matce Najświętszej kolejny rok naszej formacji.

Centrum Duszpasterstwa Młodzieży i Powołań Redemptorystów



Wieczór świadectw



Podczas Eucharystii w kaplicy nowicjatu



Dni młodzieży u Matki



Dróżki różańcowe



Ekipa z Głogowa
z kapitanem - o. Almarem



Grupa pracuje



Kolacja podczas
Camp Redemptor w Braniewie



Konferencja podczas RDM-ów



Na szlaku...



Organizacja, organizacja

Centrum Duszpasterstwa Młodzieży i Powołań Redemptorystów



Tylko z nami bajecznie



Wypłyn na głębie



Odpoczynek musi być



Spotkanie z nowicjuszami



Weekend w Łomnicy



Ekipa CDP podczas RDM-ów



Odkrywamy talenty na powołańiówkach



Z ojcem Sylwestrem



Jest moc,
jak zawsze!



Zakończenie weekendu

Nowicjat



Cięcie



W Kalwarii ze studentami



Grabimy las



Messi



Redemptoryści
50 lat w pigułce



Duch rozpalony



Przygotowania do wielkiego dnia



Śpiewajmy Panu



Bądź Wola Twoja



Dobra Nowina



Kiedy muzyka cię porwie



Jak niewiele do szczęścia
potrzeba



Gotowi



Idzie, idzie Bóg prawdziwy



Prawie Lednica



Z Neptunem



U Matki Bożej
Tuchowskiej

Studentat



Boże Ciało



Fotka z bratem Rafałem musi być!



Diakoni Kościoła świętego



Gdzie ta keja



Do tańca i do różańca



Gaude Mater Polonia



Wspólnota się bawi



Jesteśmy redemptorystami



Kyrie eleison



A po pracy...

Prenumerata roczna



co?
trzy numery
w ciągu roku

za ile?
za dowolną
ofiarę

jak
zaprenumerować?
skontaktuj się
z redakcją

Redakcja
„Rodziny Odkupiciela”

ul. Zamoyskiego 56

30-523 Kraków

12 260 97 00

rodzina.odkupiciela@gmail.com

Opłat za prenumeratę prosimy dokonywać przekazem pocztowym
albo na konto Pekao S.A. 90 1240 5194 1111 0010 8696 4277
z dopiskiem „Rodzina Odkupiciela”



„Naprawdę, jeśli działasz
i to tylko dla Boga,
wszystko jest modlitwą,
niektórzy zajmują się
czynieniem tego, czy tamtego,
a ja staram się
wypełniać wolę Boga”

Myśl św. Gerarda Majelli - redemptorysty



Redemptoryści

Wyższe Seminarium Duchowne